

W imieniu tych, co cierpią w milczeniu...

(Artykuł przesłany do redakcji, publikujemy w wersji oryginalnej)

„Gmina dla mieszkańców” – hasło wyborcze sprzed czterech lat obecnie panującej w naszej Gminie władzy. Nie będę tutaj poruszać tematu, że w Gminie panuje nepotyzm, kolesiostwo itd., bo już wiele słów na ten temat padło. W tym tekście chciałabym podzielić się z Państwem moimi wrażeniami, spostrzeżeniami i myślami dotyczącymi dwóch grup Naszych mieszkańców – osób starszych i niepełnosprawnych.

Śledząc przebieg sesji rady Miejskiej, od kilku miesięcy zastanawiam się, jak to jest, że dla „wszystkich” jest pomoc, a dla tych najbardziej potrzebujących jej brak. Każdy, kto choć trochę uważał na lekcjach historii pamięta, że już od czasów starożytności osoby ułomne były dyskryminowane, żeby wręcz nie powiedzieć że zawsze w stosunku do nich obowiązywały zasady eksterminacji. Żyjąc w XXI wieku, można by pomyśleć, że takie zachowania mamy już za sobą – nic bardziej mylnego! Poniżej chciałabym podać kilka przykładów, jak to jest na naszej Gminie.

1. Likwidacja barier architektonicznych – jak to jest z tymi barierami u nas, wie chyba każdy, kto choć raz był zmuszony do skorzystania jakiegokolwiek instytucji. Ze wszystkich instytucji pożytku publicznego jedynie trzy – GZOZ Kęty, NZOZ „Hipokrates” oraz Dom Kultury są przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, chociaż też nie do końca, ale o tym za chwilę. Pozostałe jednostki w żaden sposób nie sprzyjają osobom niepełnosprawnym, z Urzędem Gminy na czele. Ale oto jest – zapala się światełko w tunelu – UG wychodzi naprzeciw potrzebom ludu i planuje środki w budżecie na podjazd dla osób niepełnosprawnych na rok 2014. Brawa? Ależ skąd – już te środki zostały zdjęte z planu. Po co ułatwiać dostęp do urzędników, jeszcze by się nam nasi „wózkowicze” zbyt rozchulali i zechcieli częściej odwiedzać Urząd. Lepiej zrobić trybunę na LKS-ie – to jest przecież lepsza kielbasa wyborcza,

niż jakieś tam windy czy podnośniki. Gmina dla mieszkańców – zdrowych, uprawiających sport, aktywnych – a starsi i niepełnosprawni – siedzieć w domu proszę, po co się macie pałętać po ulicach i nie daj Boże po urzędach!

Tutaj chcę wtrącić słów kilka o dostosowaniu jednostek – jak już wspomniałam wcześniej – tylko trzy jednostki są w pewnym stopniu dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Słyszając słowa „bariery architektoniczne”, staje nam zawsze przed oczami postać osoby na wózku inwalidzkim, a więc z niepełnosprawnością ruchową – a przecież nie każdy niepełnosprawny, to osoba niepełnosprawna ruchowo! Jeszcze w żadnej instytucji nie zauważyłam dostosowania do potrzeb osób niewidomych lub słabowidzących (nie ma powiększonych czcionek na żadnych dokumentach, brak tabliczek Brailowskich itp.), jeżeli do urzędu przyjdzie osoba głucha, to też wyjdzie z niczym, bo nie mamy tłumacza języka migowego do dyspozycji. Taki oto mamy „Urząd przyjazny dla wszystkich”. O Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej nie zamierzam się nawet wypowiadać – o nim pisałam już kiedyś. Każdemu dbającemu o swoje zdrowie (i życie) odradzam zbliżania się do tej jednostki – oczywiście nie mówię tu o kontakcie z pracownikami, a o stanie technicznym budynku. Zbliżając się do tej jednostki radzę zaopatrzyć się w kask (bo coś może Państwu zlecieć na głowę), o ile oczywiście zdołają Państwo wejść do środka (w każdym momencie można tam się zapaść wraz ze schodami wejściowymi).

2. Na jednej z sesji kierownik GOPS wypowiadała się, że ośrodek zaczyna nie radzić sobie z zapewnieniem realizacji usług opiekuńczych – nasza Gmina nie jest coraz młodsza, wręcz przeciwnie – starzejemy się. Może ktoś z Państwa mi podpowie, bo ja nie znalazłam – nie ma u nas żadnej świetlicy dla seniorów, nie ma żadnego domu wsparcia, brakuje nam wszystkiego. Dlaczego nie ma u nas wolontariatu, pomocy sąsiedzkiej – przecież to są wszystko działania bezkosztowe. Czy naprawdę jesteśmy aż tak znieczuleni na potrzeby innych, tak zapatrzeni w siebie, że nie zauważamy drugiej osoby? Ktoś mi tu powie – od tego jest „opieka” (pomijam fakt, iż termin „opieka” przestał obowiązywać w roku 1991). To ja się tu zapytam – a kiedy byłeś/byłaś małym szkrabem, to też państwo się tobą opiekowało? Może teraz oddasz swój dług za wychowanie i zajmiesz się osobą starszą? Oczywiście, nie zwalnam tu, ani nie usprawiedliwiam instytucji od obowiązku niesienia pomocy potrzebującym. Wręcz przeciwnie – uważam, że skoro do tego są powołane, powinny to robić i to robić dobrze (o jakości ich pracy mam swoje zdanie, ale pozwolicie, że je zachowam na razie dla siebie, albowiem wówczas tekst nie nadawałby się do publikacji), chcę tylko zauważyć, że zobowiązanymi do pomocy jest nie tylko pomoc społeczna, ale również i służba zdrowia – jak się opiekują – każdy wie (lepiej od razu udać się na cmentarz, bo lekarz o tak nie przyjedzie).

3. Wśród naszych radnych panuje dziwny pogląd – jak ktoś jest problemowy, to go najlepiej wywieźć, żeby tylko nie bruździł na naszym terenie. Mamy osoby pijące pod sklepem – wywieźć! Mamy bezdomnych – wywieźć! Ktoś stoi pod oknem spółdzielni i „śmierdzi” – wywieźć! Ktoś potrzebuje całodobowej opieki – wywieźć! Tych przykładów wywozów można mnożyć. Nasi radni zapominają tylko o jednym – za każdy „wywóz” trzeba płacić. A kto płaci –

my!!! Czy nie lepiej byłoby zainwestować i rozwinąć coś u nas? Oczywiście, pierwotny koszt byłby duży, ale przynajmniej nie dawałibyśmy zarabiać innym. No, oczywiście można pójść też tropem myślenia jednego z radnych, który na informację, że gmina rocznie wydaje na utrzymanie osób przebywających w Domach Pomocy Społecznej i Ośrodkach Wsparcia blisko 500 tys. , stwierdził, że „tyle pieniędzy się marnuje – a można by to dać na sport” (ciekawe kto to powiedział :)).

4. W większości miast prężnie działają jakieś fundacje i stowarzyszenia, które wspierają instytucje publiczne w świadczeniu pomocy dla najbardziej potrzebujących. A jak jest u nas? Ksenofobicznie zapatrzone w siebie „służby” non profit, które nie chcą nawiązywać żadnej współpracy, których nigdzie nie widać, które istnieją tylko dla samej idei istnienia (jeżeli kogoś obraziłam w tej chwili – nie przepraszam – nie wymieniam tu żadnych nazw, nazwisk, wypowiadam tylko swoje własne subiektywne opinie). Dlaczego u nas się nic nie dzieje? Mam wrażenie, że oprócz chęci jakiegokolwiek współpracy, u nas brakuje przede wszystkim osoby, która będzie inicjować wspólne działania, koordynować pracę itp. – a tak, to każdy sobie rzepkę skrobie i tyle z tego mamy, czyli wielkie nic!!!

5. Po co nam w Gminie Poradnia Zdrowia Psychicznego – „wariaci” są wszędzie, mogą przecież pojechać sobie do Oświęcimia, czy do Andrychowa – nie potrzebujemy tutaj lekarzy psychiatrów (każdy, kto choć trochę orientuje się w kwestii zaburzeń psychicznych wie, że chory na pewno nie pojedzie). Nie będziemy dalej wynajmować pomieszczeń dla INTEGRITASu. A po co... lepiej mamić, że będziemy otwierać nowe przychodnie (jak to z kardiologiczną było, każdy z nas wie) i jakoś to będzie. A „wariat” i tak zostanie „wariatem” – szkoda dla niego czasu i pieniędzy.

6. I na koniec - najnowsze doniesienie z sesji – jedna interpelacja dotyczyła pytania o możliwość utworzenia na naszym terenie świetlicy dla osób starszych oraz możliwości dofinansowania dowozu osób chorych na Alzheimera do ośrodków dziennego pobytu. Odpowiedź pierwszego zastępcy burmistrza mnie powaliła na kolana – otóż proszę Państwa, „do Urzędu nikt się nie zgłosił z taką potrzebą, więc nie widzą problemu, ale pracownicy zostaną pouczeni, że jak ktoś się zgłosi, to mają go przyjąć”. Skoro jest interpelacja, to chyba jednak ktoś się zgłosił. Poza tym, to każdy musi wszystko mówić? A urzędnicy to sami niczego nie widzą? No i jeszcze, czy pracowników trzeba pouczać, że jak ktoś przychodzi, to mają go przyjąć ???!!! To już jest po prostu kpina. Sprawy społeczne, dotyczące potrzeb tych najbardziej potrzebujących i najsłabszych, bo nie mających siły przebicia, zawsze były zaniedbywane i zamykane pod dywan. Po co je poruszać, przecież to studnia bez dna, tylko drenuje budżet gminy, a nie można się nimi pochwalić.

Otwarcie domu dziennego pobytu, czy świetlicy, zorganizowanie wolontariatu, dostosowanie pomieszczeń do potrzeb osób starszych czy niepełnosprawnych nie są wydarzeniami spektakularnymi, nie można na nich zarobić, czy też mieć dobrego pijaru. Lepiej wróćmy do czasów średniowiecza, zamykajmy naszych starszych i niepełnosprawnych w komórkach, udawajmy, że ich nie ma i cieszymy się dalej Gminą pełną zdrowia, uśmiechu, igrzysk i sportu. A jak nasi radni i władarze dojrzeją do wieku, w którym sami będą potrzebować wsparcia, powitajmy ich słowami „po co się wami zajmować – lepiej dać na sport”.

słowik

P.s.

Wygrzebane ze zbioru Uchwał Rady Miejskiej w Kętach: „Program współpracy Gminy Kęty z organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2014 (...)§ 6. W roku 2014 przyjmuje się następujące priorytetowe zadania publiczne: 1) zadania z zakresu przeciwdziałania patologiom społecznym: (...) b) wspieranie organizacji grup wsparcia dla opiekunów osób starszych, członków rodzin i opiekunów profesjonalnych, z uwzględnieniem specjalistycznych konsultacji, w szczególności ze specjalistami: geriatrą, psychiatrą oraz rehabilitantem osób starszych, (...)4) zadania z zakresu wspierania osób niepełnosprawnych: a) wspieranie działań służących poprawie stanu fizycznego i psychicznego osób niepełnosprawnych (pomoc psychologiczna, profilaktyka i integracja społeczna), b) wspieranie rodzin osób niepełnosprawnych poprzez: grupy wsparcia, pomoc psychologiczną, szkolenia oraz dostęp do informacji, c) monitorowanie i diagnozowanie sytuacji osób niepełnosprawnych z terenu Gminy” – jak widać, papier wszystko przyjmie.